

ELŻBIETA KOSSEWSKA  
Uniwersytet Warszawski

„ONA JESZCZE MÓWI PO POLSKU, ALE ŚMIEJE SIĘ PO HEBRAJSKU”  
PRASA POLSKOJĘZYCZNA A INTEGRACJA JĘZYKOWA  
POLSKICH ŻYDÓW W IZRAELU\*

Prasa obcojęzyczna w Izraelu pojawiła się wraz przybyciem do państwa większych fal aliji<sup>1</sup> z różnych krajów. Udział w społeczeństwie Żydów z Polski — sięgający 33,8%<sup>2</sup> — pociągnął za sobą wprowadzenie na tamtejszy rynek prasy blisko czterdziestu tytułów w języku polskim. Utworzenie dla nich prasy, mimo kontestacji przez partie izraelskie języka kraju pochodzenia, uważano

Adres do korespondencji: [ekossewska@id.uw.edu.pl](mailto:ekossewska@id.uw.edu.pl)

\* *Ona jeszcze mówi po polsku, ale śmieje się po hebrajsku*, „Od nowa” 1959, nr 23, s. 2.

Artykuł jest częścią pracy habilitacyjnej „Prasa polskojęzyczna w Izraelu po II wojnie światowej”. Badania, na których został oparty, dotyczące integracji językowej polskich Żydów w Izraelu, będą też przedstawione w tekście przyjętym do publikacji w „Polin”. A Journal of Polish-Jewish Studies. Praca finansowana jako projekt badawczy ze środków na naukę w latach 2008–2010.

<sup>1</sup> Początkowo pojęcie to (hebr. „wstąpienie”) odnosiło się do wezwania do czytania Tory (które odbywa się na białym, podwyższeniu), z czasem zaczęto tak określać emigrację do Izraela.

<sup>2</sup> W 1945 r. Żydzi z Polski stanowili 20,7% ludności żydowskiej Palestyny, ale trzy lata później, gdy powstało państwo Izrael, było ich już 33,8%. W 1950 r. z Polski do Izraela wyjechało 26 485 osób, w kolejnym roku — 2657, a w okresie 1952–1955 — 1179. Wielu z nich nie miało zawodu, inni to: rzemieślnicy, kupcy, urzędnicy, niewielki odsetek inteligencji. W okresie 1955–1960 emigracja ta obejmowała 42 569 osób. Na podstawie przeprowadzonej przez Alberta Stankowskiego analizy struktury zawodowej osób wyjeżdżających z Polski do Izraela w latach 1955–1956 można opisać czytelnika polskojęzycznej prasy. Grupa ta charakteryzowała się znaczną reprezentacją pracowników spółdzielni (40%) oraz pracowników umysłowych i inteligencji (30%), ponadto 15% stanowiły osoby podejmujące prywatną działalność i rzemieślnicy, 10% — robotnicy fabryczni i 5% — pracownicy handlu uspołecznionego. Zwraca uwagę duża liczba osób z wyższym wykształceniem. Po okresie ograniczeń emigracji i repatriacji ludności żydowskiej do Izraela przybywali ci, którym nie udało się wcześniej opuścić Polski, ale również pracownicy aparatu partyjnego i państwowego, zdemobilizowani oficerowie Wojska Polskiego, byli funkcjonariusze organów bezpieczeństwa i milicji, inteligencja oraz pracownicy sektora gospodarczego. Zob. A. Stankowski, *Nowe spojrzenie na statystyki dotyczące emigracji Żydów z Polski po 1944 roku*, w: G. Berendt, A. Grabski, A. Stankowski, *Studia z historii Żydów w Polsce po 1945 r.*, Warszawa 2000, s. 104, 117–121.

za instrument asymilacji, niesyjonistyczny, ale konieczny. Opisane tu zostaną główne zagadnienia procesu integracji językowej polskich Żydów: w pierwszej części — zmiana statusu społecznego nowego ole<sup>3</sup> w sabrę<sup>4</sup> oraz przejście od języka kraju pochodzenia, polskiego, do hebrajskiego; w drugiej — jakość i poziom wydawanej prasy obcojęzycznej; w trzeciej — tzw. kompleks żony Lota, czyli trudność czy nawet niemożność uwolnienia się od kulturowego dziedzictwa diaspory, problem nawiązywania do niego i tęsknoty za nim. Cezury czasowe artykułu obejmują pierwszą dekadę istnienia państwa Izrael. W tym czasie najwięcej Żydów z Polski przybyło do Izraela i powołano najwięcej tytułów prasowych w języku kraju ich pochodzenia.

Na początek kilka uwag porządkujących dotyczących materiałów źródłowych. Pod koniec lat czterdziestych, w początkach istnienia państwa Izrael, odnotowano niewiele wydań prasy w języku polskim, w zbiorach Biblioteki Narodowej w Jerozolimie można odnaleźć zaledwie dwa tytuły: „Przegląd Wydarzeń w Izraelu” i „Gazetę Tymczasową”. W początku lat pięćdziesiątych próbowano tworzyć kolejne tytuły. Na podstawie zbiorów Biblioteki Narodowej w Jerozolimie można uznać, że w latach 1950–1956 powstało dwanaście nowych wydań w języku polskim<sup>5</sup>. Emigracja Żydów z Polski do Izraela w okresie 1955–1960 zasiłała nie tylko polskojęzyczne środowisko, a co za tym idzie, rynek czytelniczy, ale i grono dziennikarzy piszących po polsku. W tym czasie, nie licząc rzadkich polskojęzycznych mutacji pism hebrajskich, dodatków do piątkowych wydań, biuletynów partyjnych, przypominających bardziej ulotki informacyjne niż regularną prasę, ukazywało się piętnaście nowych tytułów, część z nich drukowana była na powielaczu i ukazywała się efemerycznie<sup>6</sup>.

---

<sup>3</sup> Pojęciem tym (hebr. „wznoszący się”) określano przybywających do Izraela.

<sup>4</sup> Dosł. kaktus, w środku słodki, na zewnątrz kolczasty; pojęciem tym określa się Żyda urodzonego już w Izraelu.

<sup>5</sup> Trzeba pamiętać, że na prasę obcojęzyczną nakładano ograniczenia, nie mogła się ukazywać sześć razy w tygodniu. Przepis ten zwykle obchodzono, powołując dwa tytuły i publikując je na przemian. Miały tę samą redakcję i podobną winietę, na przykład „Nowiny Dnia” (wyd. przez środowisko związane z Ogólnymi Syjonistami) ukazywały się w niedzielę, wtorek i czwartek, a „Nowiny Poranne” (wyd. przez środowisko związane z Ogólnymi Syjonistami) w pozostałe dni. Były też „Nowiny Izraelskie” (wyd. przez Partię Postępową). Ukazywały się również: „Nowa Gazeta” (red. był Pesach Luski związany z Partią Postępową), „Nasza Myśl”, „Przekrój” (wymienne z „Kroniką”, potem „Kroniką Tygodniową”, związane ze środowiskiem Ogólnych Syjonistów), „Słowo Izraelskie” (wyd. przez Saula Langnasa i Partię Postępową), „Głos Izraela”, „Chwila” (wyd. przez Ogólnych Syjonistów), „Opinia. Tygodnik Społeczno-Polityczny” (wyd. przez Zjednoczenie Żydów z Polski działające przy Partii Postępowej).

<sup>6</sup> Zaliczono do nich również tytuły wydawane naprzemiennie: „Kurier Powszechny” i „Kurier Niezależny” (wyd. przez lewicową partię Mapai, później po połączeniu w „Nowiny i Kurier” pieczę nad tytułem miały Partia Postępowa i Mapai), „Po prostu” (wyd. przez Bund), „Echo Tygodnia” (wyd. przez Ogólnych Syjonistów), „Echo Izraela”, „Fakty” (wyd. przez Mapai), „Siedem Dni. Aktualności Tygodnia”, „Przegląd Miesiąca”, „Rimon”, „Przekrój Izraelski”, „Od nowa” (wyd.

Z propozycją publikowania dla nich prasy w języku polskim występowały przede wszystkim partie, ale były również inicjatywy niezależne. Proweniencja tytułów jest istotna z uwagi na analizę ich treści — w przeważającej większości były one bowiem zbliżone do programu istniejących w latach pięćdziesiątych partii izraelskich. Na publikację prasy w języku polskim zdecydowały się: Mapai<sup>7</sup>, Partia Postępowa<sup>8</sup>, Ogólni Syjoniści<sup>9</sup>, Izraelska Partia Komuni-

---

przez lewicowo-syjonistyczną partię Mapam), „Walka” (wyd. przez komunistyczną partię Maki), „Głos Informacyjny”, „Digest po polsku”.

<sup>7</sup> Potrzeby czytelników i dziennikarzy obcojęzycznych, w tym polskojęzycznych, spotkały się z partykularnymi interesami partii izraelskich, które za pośrednictwem publikowanych tytułów prasowych kształtowały swój elektorat i zaplecze polityczne. Trzystuprocentowy wskaźnik wzrostu liczby członków partii Mapai w latach 1949–1950 pozwala stwierdzić, że choć jej establishment tworzyli raczej watykim (wcześniejsi, zasiedzieli emigranci), była to jednak partia osób nowo przybyłych, których zgodnie z interesem państwa należało zorganizować, a zasymilowanych z kulturą kraju pochodzenia wychować w duchu syjonistycznym, pomimo obiektywnych trudności życia przekonać do idei żydowskiego państwa, następnie zaś włączyć w proces jego budowy. Skala przyrostu społeczności żydowskiej, wieloetnicznej, w latach pięćdziesiątych XX wieku była nieporównywalna do poziomu z lat poprzednich, dlatego i ich trudności w integracji ze społeczeństwem izraelskim były większe. Mapai od pierwszych wyborów w 1949 r. była partią dominującą. Jej przewaga w związku zawodowym — Histadrucie, Światowej Organizacji Syjonistycznej i Agencji Żydowskiej tworzyła sieć wpływów, w którą najczęściej uwikłani byli nowi olim, poszukując miejsca do życia, pracy, a bardziej ambitni — awansu. Priorytetem dla tej partii była budowa państwa ponad podziałami społecznymi, programowy socjalizm zawęziła głównie do wspierania organizacji spółdzielczych, kibuców (spółdzielce gospodarstwa rolne, w których ziemia i środki produkcji są wspólne) i moszaw (spółdzielnie rolnicze, w której mieszkańcy pracują na wspólnej ziemi, ale w odróżnieniu od kibuców posiadają własność prywatną), równocześnie proponując otwarty przepływ obcego kapitału i wspierając społeczne inicjatywy gospodarcze, a także prezentując liberalne podejście do religii. Mapai we wrześniu 1946 r. liczyła 29 947 członków, po czterech latach — 67 132, a w styczniu 1951 r. — 93 927. Oznacza to, że pomiędzy 1946 a 1951 r. liczba członków partii powiększyła się blisko o 300%, a w 1949–1950 wzrosła aż o 213%. Przyrost ten był w pewnym stopniu odpowiedzią na siłę polityczną partii, a w związku z tym również większą niż w innych partiach możliwość udzielania pomocy nowym imigrantom. A. Bareli, *Mapai Bereszit Haacmaut (1953–1948)* [Mapai na początku niepodległości, 1948–1953], Yeruszalaim 2007, s. 70, 71; cyt za: M. Lissak, *The Demographic-social Revolution in Israel in the 1950s: The Absorption of the Great Aliyah*, „The Journal of Israeli History” 2003, t. 22, nr 2, s. 6.

<sup>8</sup> Partia Postępowa — socjalno-liberalna partia, współpracowała z ugrupowaniami lewicowymi i dominującym Mapai. Należała do koalicji rządzącej: od 1948 aż do 1977 r., z przerwami: w 1953 r. z powodu kryzysu koalicyjnego i w latach 1961–1965, gdy razem z Ogólnymi Syjonistami stworzyła partię liberalną, która już w 1963 r. podzieliła się na część bardziej postępową (Liberalim Acmajim, Samodzielni Liberalni), faktycznie pozostając tą samą Partią Postępową co w latach 1948–1961. Jej ideologia koncentrowała się na poparciu rozwiązań wolnorynkowych oraz rozdziału państwa od religii, ograniczenia biurokracji i roli związku zawodowego Histadrut, utrzymaniu niezależności sądów, publicznego szkolnictwa oraz sprzeciwie wobec centralizmu państwowego. Minimalizacja biurokracji i demonopolizacja, działalność na rzecz lokalnej przedsiębiorczości, ale też względna słabość ruchu młodzieżowego, moszaw i kibuców powodowały, że miała większe szanse w wyborach samorządowych niż do Knesetu.

<sup>9</sup> Ogólni Syjoniści (Histadrut Ha-Cijonim Ha-Klalijim), partia konserwatywna, popierała prywatną inicjatywę, występowała przeciwko związkom zawodowym.

styczna (Maki)<sup>10</sup> i Mapam<sup>11</sup>. Ustalenie przynależności poszczególnych tytułów napotyka pewne trudności, gdyż poza bezpośrednim podporządkowaniem partiom istniało kilka innych sposobów wpływania na prasę albo jej organizowania. Najprostszym z nich były inicjatywy wydawnicze członków, za czym krył się interes partyjny. Podporządkowywano sobie też tytuły znajdujące się w prywatnych rękach, wykupując część udziałów lub zawierając nieformalną umowę z redaktorem. W zamian za korzyści finansowe czy wsparcie w postaci zamieszczenia reklamy publikowano teksty nieszkodzące partii bądź ją promujące. Chodziło o to, by — jak stwierdzał obrazowo jeden z działaczy zajmujących się prasą partyjną — „znaleźć lukę”, zaznaczyć swoją obecność. Nieformalne powiązania z redakcjami okazywały się skuteczniejsze w oddziaływaniu na opinię publiczną. Pisma pozornie niepartyjne, wszystkie przecież miały w podtytule „niezależne” i w pierwszym numerze zapewniały o bezstronności, budziły większe zaufanie, łudziły szczerością występowania w interesie czytelnika. Zyskiwał właściciel gazety i partia. Taki schemat zarządzania prasą obcojęzyczną realizowała przede wszystkim dominująca partia Mapai, inne — jak Partia Postępowa — odwoływały się raczej do aktywności swoich członków, wspierając ich inicjatywy wydawnicze.

Nawiązanie kontaktu z nowymi olim, a potem utrzymanie go, było głównym celem *hasbara* (wydziałów informacyjnych partii) i wydziału asymilacyjnego. Między innymi w tym celu w *ma'abarot* (przejściowe obozy dla nowo przybyłych Żydów) zakładano koła, powstawały partyjne filie, by włączać nowych olim do partii bądź chociaż zorganizować ich wokół niej, zdobyć w ten sposób głosy w przyszłych wyborach. W obozach łatwo było nad nowo przybyłymi utrzymać kontrolę, stawało się to o wiele trudniejsze, gdy je opuszczali, zalecano zatem działaczom partyjnym sporządzanie list osób, rodzin, krewnych, tłumacząc: „nie ma o czym mówić: przecież rozumiecie, że bez dalszego ciągu pracy z nimi — stracimy ich”<sup>12</sup>. Prasa obcojęzyczna była jednym z instrumentów komunikowania się z nimi. W pierwszej dekadzie istnienia państwa system polityczny Izraela przypominał, a nawet można powiedzieć, że powielał model państwa-partii, w którym ugrupowania polityczne mają ogromny wpływ na życie obywateli — wręcz przez nie zdominowane. System funkcjonowania prasy

<sup>10</sup> M a k i (Miflaga Komunistit Israel), Izraelska Partia Komunistyczna, utworzona po powstaniu państwa. Należeli do niej Arabowie i Żydzi. Po wojnie o niepodległość, którą uznali za obronną, występowali przeciwko syjonizmowi. Popierali politykę ZSRR.

<sup>11</sup> M a p a m (Mifleget Ha-Poalim Ha-Meukhedet), powstała w 1948 r. z Haszomer Hacair i Achdut Ha-Avoda. Mapam głosiła nacjonalizację gospodarki i odrzucała współpracę z zagranicznym kapitałem, uznawała marksizm i popierała politykę ZSRR. W 1954 r., kiedy w wyniku procesu Mordechaj Oren został uznany w Czechosłowacji za amerykańskiego szpiega, a syjonizm nazwano agenturą imperializmu, w partii doszło do rozłamu: Achdut Ha-Avoda odrzuciła poparcie dla ZSRR i większość działaczy wystąpiła z Mapam.

Na temat partii politycznych w Izraelu zob. A. Chojnowski, J. Tomaszewski, *Izrael*, Warszawa 2001, zwłaszcza s. 122–123.

<sup>12</sup> Archiwum Historyczne Tel-Icchak w Izraelu (dalej cyt. AHTI), 10/9 (ajin, jud, cadi).

obcojęzycznej jest jednym z wielu tego przykładów. Był ów system elementem procesu asymilacji, ściśle powiązany z partiami politycznymi, przyjmował na siebie ciężar walki i kompromisów politycznych, decydował o wyborczych konsekwencjach i koalicyjnych zobowiązaniach<sup>13</sup>.

### SABRAIZACJA I HEBRAIZACJA

Status języka obcojęzycznego w Izraelu pozostawał w ścisłej relacji do funkcji i znaczenia języka hebrajskiego, a także społecznych i politycznych kontekstów tworzenia wspólnej tożsamości, choćby: kreacji nowego stylu życia, izraelskiej kultury czy wzorca bohatera — sabry. Wraz z apoteozą języka hebrajskiego postępowała negacja polskiego, a z nią odrzucenie, choćby pozorne, przeżyć wojennych, diaspory, kontestacja wielokulturowego stylu życia rozproszonego narodu i równocześnie gotowość do przyjęcia wartości opisujących zasiedziałyh mieszkańców Erec Israel<sup>14</sup>. Sabra stał się wzorem Izraelczyka-Żyda, wyznaczał nowo przybyłym kierunek niezbędnych przemian osobowościowych. Pojęciem tym określano osoby syjonistycznie zidoktrynizowane, które zachowaniem, kulturą, wyrażały przynależność do Erec Israel z jego klimatem, przyrodą, zwyczajami skierowanymi bardziej na orientalizm niż europeizm. Zanim określenie „sabra” znalazło się w powszechnym użyciu, mieszkańców Palestyny, jej żydowskiej części, nazywano odpowiednio do kraju pochodzenia: Żydów z Rosji — „Moskowim”, z Niemiec — „Jekim”, innych „Sziknazim” (pochodzi od Aszkenazim<sup>15</sup>) — tak potocznie sefardyjscy Żydzi<sup>16</sup> mówili na tych z Europy Środkowo-Wschodniej.

W pojęciu „sabra” odchodzono od etnicznej cezury — ku akcentowaniu typu osobowości urodzonych w Erec Israel. Miała być jak kaktus: wewnątrz dobry, miły, na zewnątrz — demonstrujący fizyczną siłę, „kolce”. Podziw dla sabry, odmiennego od Żyda z diaspory, zdominował prasę, chciano stylizować się na

---

<sup>13</sup> B. Akzin, *The Role of Parties in Israeli Democracy*, „The Journal of Politics” 1955, t. 17, nr 4, s. 520, 521.; AHTI, 10/9 (ajin, jud, cadí); AHTI, 11/9 (ajin, cadí). Na spotkaniu partyjnym Arie Bentow radził: „Komisja asymilacyjna musi zajmować się pilnie olim, żeby weszli do naszej partii. Nasi członkowie z różnych instytucji partyjnych muszą dążyć do pracy z nowymi olim. Trzeba rozdzielić ich na olim z różnych państw, żeby były sekcje i posłać do nich specjalnych ludzi, którzy będą zajmować się olim z każdego państwa [...]. Wszystkie partie zajmują się nowymi olim, dlatego my musimy żądać, aby we wszystkich rozdzielach Sochnutu pracowali nasi ludzie”; AHTI, 12/7 (ajin, jud, cadí); Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej cyt. AMSZ), zespol 11, wiązka 18, teczka 334, k. 49.

<sup>14</sup> Ziemia Izraela.

<sup>15</sup> „Aszkenazyjczycy” — określenie Żydów Europy Środkowo-Wschodniej. W średniowieczu nazywano tak Niemców i żyjących na ich terenie wyznawców judaizmu.

<sup>16</sup> Żydzi sefardyjscy — zamieszkujący Półwysep Iberyjski, również ci, którzy w XV wieku zostali wypędzeni z Hiszpanii i Portugalii, a później osiedlili się w Północnej Afryce w państwach pod panowaniem otomańskim, a na terenie Europy w Italii, Anglii, Holandii, mała część we Francji i Niemczech.

niego, powstała moda na osoby opalone, w stroju khaki, w czapce *kowa tembel*<sup>17</sup>. Sabra to Żyd silny, samodzielny, pewny siebie, nie mający w sobie niczego z człowieka zmęczonego, smutnego, niespokojnego — Żyda z galutu<sup>18</sup>. Alona Frankel wspomina swoją krewną, która przyjechała do kibucu przed wojną, i jej stereotypowe podejście do „resztek ocalonych”: „nieudani, nie rozumieją, tacy biali, tchórze, milczący: nie chcą mówić, nie chcą tańczyć, nie chcą śpiewać”<sup>19</sup>. We wzorcowym wizerunku sabry nie mieścił się obraz takiego bezsilnego Żyda, jego obozowego czy spędzonego w ukryciu życia, tak jak nie mieścił się w izraelskiej przestrzeni publicznej ich język — jidisz<sup>20</sup>. To język hebrajski w poważnym stopniu konstituował paradygmat idealnego Izraelczyka. Jego znajomość miała być płynna, bez obcego akcentu, brała się z pełnej, naturalnej, z urodzenia, przynależności do hebrajskiej części społeczeństwa — miał to być „język matki”. Pozostanie w kręgu „polskiego słowa”, nawet czasowo, opóźniało dojście do tego celu i — co ważniejsze w absorpcji emigrantów — nie oznaczało pełnej przynależności do Ziemi Izraela, przeciwnie — uwydatniało obcość wobec niej. A związek z ziemią należało eksponować. Sabra, przekonany do syjonistycznych ideałów, realizował się przede wszystkim w kibucach, moszawach, w mniejszym stopniu w miastach, czuł się właścicielem ziemi Izraela<sup>21</sup>.

Mosze Szamir — żołnierz Palmachu, polityk, a przede wszystkim pisarz i dramaturg, urodzony w Izraelu, jako jeden z pierwszych w swojej powieści *Hu Halakh ba-Sadot* („On szedł polami”) główną figurą uczynił sabrę — mówił o sobie: „należę do pokolenia rewolucji, czuję wspólnotę z tymi, którzy urodzili się tak jak ja tu, w kraju”<sup>22</sup>. Tym zaś, którzy nie urodzili się w Erec Israel, pozostały deklaracje, takie jak ta: „Tak Żydzi Polscy, a nie Żydzi-Polacy, jak to nas nazywa Julian Tuwim. Nie płakaliśmy i nie płaczemy za «Wisłą i szumiejącymi [sic!] polskimi polami». Nasz wzrok skierowany jest na Jordan i na wzgórza Galilei. I piaski Negewu są nasze, a nie lasy Białowieży. Tysiącami dróg ciągnęliśmy ku temu naszemu Krajowi. [...] Dziś walczą Żydzi z Polski na wszystkich frontach Izraela i poraż [sic!] pierwszy od wieków, krew przelewają za własną Ojczyznę, pod własnym sztandarem, we własnym mundurze”<sup>23</sup>. Julian Tuwim, pisząc „My, Żydzi Polscy”, słusznie spodziewał się prędkiego pytania: „Skąd to MY?”, w Izraelu bynajmniej aprobaty dla Żyda-Polaka nie było<sup>24</sup>.

<sup>17</sup> Okrągła czapka chroniąca przed słońcem.

<sup>18</sup> Żyda z diaspory.

<sup>19</sup> A. Frankel, *Naara* [Dziewczyna], Tel-Aviv 2009.

<sup>20</sup> J. Gorni, *A Cry in the Wilderness*, Tel-Aviv 2009, s. 217.

<sup>21</sup> Pierwszy raz określenia „sabra” w odniesieniu do urodzonych w Izraelu użył Uri Keisari w dzienniku „Doar Ha — Jom” w artykule z 18 kwietnia 1931. Zob. Oz Almog, *The Sabra: The Creation of the New Yew*, Berkeley.

<sup>22</sup> O. Almog, *The Sabra*, cyt. wyd.

<sup>23</sup> „Gazeta Tymczasowa” 1948, nr 1, s. 2.

<sup>24</sup> M. Adamczyk-Garbowska, *Odcienie tożsamości. Literatura żydowska jako zjawisko wielojęzyczne*, Lublin 2004, s. 131.

Inne raczej za odejściem od polskiego języka wysuwali ocaleni z Holocaustu. Zazwyczaj nie odczuwali przywiązania do polskiego języka, wręcz przeciwnie — część z nich chciała się z nim jak najszybciej rozstać. W drukowanym w „Kronice Tygodniowej” słowie wstępnym do czytelników napisano: „Jesteśmy dalecy od rozpowszechniania języka polskiego w Izraelu. Dla nas, Żydów, język polski — choćby kiedyś był i naszą mową ojczystą — jest językiem kraju, w którym antysemityzm był zakorzeniony najgłębiej [...]”<sup>25</sup>. Większość polskojęzycznych tytułów prasowych, zwłaszcza w początkowych latach istnienia żydowskiego państwa, w pierwszym numerze przywoływała kontekst wyłącznie praktycznego wykorzystania języka polskiego w komunikacji. Ci, którzy przyjechali do Palestyny tuż po wojnie, już w drodze, w obozach przejściowych, oprócz nauk o syjonizmie i państwie żydowskim, pobierali także lekcje hebrajskiego, przygotowując się w ten sposób do życia w nowym państwie. Tam też przy okazji byli poddawani indoktrynacji politycznej, mobilizowano ich do walki i budowy państwa<sup>26</sup>. Czynnikiem przyspieszającym naukę hebrajskiego już po utworzeniu państwa żydowskiego były ulpany (kursy językowe), armia, miejsce pracy, kibuc, internaty<sup>27</sup>, ruchy młodzieżowe (przeważnie organizowane w ramach partii), szkoły i uniwersytet, radio — z jedną stacją publiczną i drugą wojskową. I popularna i powszechnie obecna reklama: „Mów po hebrajsku, a będziesz zdrow”<sup>28</sup>.

Jednak deklaracje, składane na wyrost, boleśnie weryfikowała codzienność: tożsamość okazała się skórą, nie zaś ubraniem, które łatwo można zastąpić innym — trudno było odrzucić żydostwo i uwierzyć w nieznany wówczas izraelski produkt wymieszanych kultur. Poza tym kwestie tożsamości, migracji, asymilacji i nieodłączne od nich procesy przemian oraz napięć moderowały wśród Żydów w Izraelu przeciwstawne dążenia — utrzymania kultury kraju pochodzenia, innym razem odrzucenia jej, przyjęcia nowej kreacji osobowej. Rodziła się

<sup>25</sup> Od Redakcji, „Kronika Tygodniowa” 1950, nr 1, s. 1.

<sup>26</sup> Irit Kejnan w doktoracie na temat obozów dla uchodźców ocalonych z Holocaustu w Niemczech podaje, że w amerykańskiej strefie okupacyjnej w 1946 r. aż 71% z nich pochodziło z Polski, 40% twierdziło, że ich językiem codziennym jest jidysz, a 31% wskazało na język polski; zob. I. Kejnan, *Hamiflagasz Bein Haszlichim Harerec — Israelim Lebein Szaerit Hapleita Bemachonot Haakurim Begermania* [Spotkanie między wysłannikami z Erec Israel i Szaerit Haplita w obozach uchodźców w Niemczech], Tel-Aviv 1994, s. 128–131. Wyniki badań zob. też: I. Kejnan, *Haszlichut Haerac Israel el Machonot Haakurim Begermania — Ceadim Riszonim (August 1945 – Maj 1946)*. „Szaerit haplita 1944–1948” [Poselstwo Erec Israel w obozach uchodźców w Niemczech — pierwsze kroki. „Nie liczni Ocaleni 1944–1948”], Yeruszala'im 1991; N. (Sh.) Ashkenazy, *The Land of Israel Reached Them. Children's Homes of the Zionist Pioneering Youth Movements*, Jerusalem 2009, s. 13, 166, 171, 182.

<sup>27</sup> Dzieci ocalałe z Holocaustu, sieroty, przydzielano do partyjnych internatów. Jedną z dziewcząt, z kibucu Genosar, wspomina: „tam nie wolno nam było mówić po polsku, czasami chowałam się w krzakach z moją koleżanką, by pomówić z nią po polsku”; Sh. Re'em, *Not Everyone Knows His Name*, Hajfa 2002, s. 84, 105.

<sup>28</sup> *Niema Marokańczyków i Polaków — są tylko Żydzi*, „Przegląd Wydarzeń w Izraelu” 1949, nr 33, s. 1.

więc także potrzeba wydawania prasy polskojęzycznej dla ludzi mających swoje przeżycia, których tutejsi liderzy nie rozumieli, należało im pomóc w przystosowaniu się do nowego społeczeństwa, tłumaczył jeden z założycieli dwóch tytułów w języku polskim — Dow Johannes<sup>29</sup>. Zwłaszcza tym w podeszłym wieku, którzy po przyjeździe do Izraela czuli się niepotrzebni i odrzuceni, gdy zasługi dawnych działaczy syjonistycznych w diasporze przegrywały z etosem sabry.

Odrzucenie diaspory, języka kraju pochodzenia, poddanie się hebraizacji, łącznie ze zmianą nazwiska, a także zastąpienie przypisywanej emigrantom wcześniej bierności aktywnością publiczną, wojskową było jednym ze sposobów ucieczki od stygmatyzacji i próbą odzyskania poczucia własnej wartości, między innymi przez uczestnictwo w powstaniu państwa i wojnie o niepodległość.

Znamienny, a zarazem szczerzy list redakcji do czytelników zamieszczono w pierwszym numerze „Gazety Tymczasowej”: „Nasi czytelnicy nie powinni się wstydić, że nie znają jeszcze hebrajskiego. Nie są przez to gorszymi żołnierzami lub obywatelami. Żyją i umierają dla Ojczyzny, tak samo jak ich bardziej szczęśliwi bracia — Sabry”<sup>30</sup>. Patos w propagowaniu żołnierskiego, państwowego etosu, z równoczesnym kontestowaniem diaspory sięgał dalej — aż do wartościowania życia: śmierć Żyda podczas zagłady była związana z poniżeniem, a utratę życia w wojnie o Erec Israel nazywano bohaterstwem<sup>31</sup>. Pisano o miłości narodu do swoich dzieci, które zginęły w wojnie o niepodległość. Okrucieństwo tej propagandy polegało na tym, że ocaleni nie mieli często nikogo, kto mógłby przypomnieć ich ofiarę, pozostawiając zasługi i zwycięstwo sabrom. Ów wzorzec obejmował przeważnie ludzi młodych, gdyż przydatnością państwu mierzono wartość człowieka, a z czasem całych aliji — forowano młodość i odwagę, starość odnoszono do bezproduktywnego, w sensie dosłownym i ideowym, życia poza Erec Israel.

O adaptacji nowych olim do warunków panujących w państwie żydowskim w dużym stopniu decydowała pamięć i wojenne przeżycia, w szczególności sposób dotyczyło to, co rozumiały, polskich Żydów<sup>32</sup>. Dlatego też Johan Bader, Żyd z Polski, członek Knesetu z ramienia partii Herut, zwracał uwagę na to, że życiorys jest istotny w dostosowywaniu się do izraelskich warunków, mówiąc o ocalałych z Holokaustu: „nie będą już nigdy prawdziwymi, pełnymi, beztroskimi sabrami, dla których własny kraj, własne państwo, własny dom, własna kultura i własny język są tak naturalne, że nawet nie wiedzą, jak dziwne, jak radosne, jak wielkie szczęście jest ich udziałem”<sup>33</sup>. Pozbawił w ten sposób złudzeń tych, którym porzucenie języka kraju pochodzenia, poddanie się he-

<sup>29</sup> J. Bader, *1000 numerów — i więcej*, „Nowiny Poranne” 1956, nr 1000, s. 3.

<sup>30</sup> „Gazeta Tymczasowa” 1948, nr 1, s. 2.

<sup>31</sup> O. Almog, *The Sabra*, cyt. wyd.

<sup>32</sup> *Nowe życie w Ramle*, „Przegląd Wydarzeń w Izraelu” 1949, nr 2, s. 6.

<sup>33</sup> J. Bader, *1000 numerów — i więcej*, cyt. wyd.



braizacji czy kolektywne zapomnienie o przeszłości, wydawało się jedyną drogą adaptacji do izraelskiego społeczeństwa. Wydawanie prasy polskojęzycznej okazało się dla nich konieczne.

#### „REB IPCHA MISTABRA”<sup>34</sup>

Potrzebę polskojęzycznych publikacji syjoniści rozumieli doskonale, drukując prasę obcojęzyczną w pierwszych latach istnienia państwa. Zdawali sobie przy tym jednak sprawę, że w ten sposób biorą udział, nawet tymczasowo, w podziale państwa na różne gminy i szczepy językowe. Powołanie obcojęzycznego tytułu w Izraelu, zwłaszcza przez syjonistów, wymagało mocnego uzasadnienia — tymczasowość istnienia była argumentem zbyt wielu wydawców tego rodzaju prasy, by uznać go za wystarczający. Dlatego stawiano zadanie — będzie to prasa izraelska w języku polskim. O zapowiedzi wydania „Kroniki Tygodniowej” pisano „[...]przystępujemy do wydania niniejszego tygodnika, który tylko z kształtu czcionek, z brzmienia słów, będzie polskim. [...] Nie chcemy utrzymywać olim chadaszim w kręgu polskich spraw, w polskiej kulturze, ale pomóc im wejść w sprawy izraelskie, w nową kulturę hebrajską”<sup>35</sup>. Trzeba pamiętać, że środowiska dziennikarskie prasy obcojęzycznej, rekrutujące się głównie z nowych olim, z trudem, a czasem nie bardziej niż ich czytelnicy, orientowały się w izraelskiej rzeczywistości, nie były w stanie sprostać nakładanemu na nie obowiązki włączania szerszych grup do hebrajskiej kultury.

Poziom prasy obcojęzycznej budził sprzeciw dziennikarzy piszących do prasy hebrajskiej, postrzegali ją jako margines opinii odnoszącej się do marginesowych spraw, tym samym kwestionując jej wartość i przydatność. Na przykład Azriel Karlebach, redaktor „Ma’ariv”, o dziennikarstwie obcojęzycznym pisze: „Artykuł ten nie należy do zwyczajnych. Z całą skromnością przyznać muszę, że podobnego artykułu nie napisałem już od lat [...] wykracza on poza ramy zwykłego artykułu i dlatego też przytrafi mu się rzecz niepodobna: nie zostanie on skradziony [podkr. E.K.]. Albowiem zwykle tak się dzieje: podchodzi sobie jegomość — a nieraz i pół tuzina podobnych typów — do kiosku, wyjmuje kilka groszy, kupuje gazetę, wsuwa ją do kieszeni i jest — zadowolony. Ma już z czego «zrobić robotę» i z czego żywić się do końca tygodnia. Zapytacie zapewne: jak to można utrzymać się z Reb Ipcha Mistabra. Między nami mówiąc: ja sam nie wiem jak, ale on — już wie. On bowiem bierze nożyce, wycina mnie z gazety, tłumaczy mnie na język polski lub na inny język, drukuje i sprzedaje, nie troszcząc się o to, że to samo uczyni druga konkurencyjna polska szmata, która ukradnie tenże sam artykuł i również go sprzeda, pozostawiając ocenie szanownych czytelników, kto z nich jest lepszym złodziejem”<sup>36</sup>.

<sup>34</sup> Z aramejskiego „zupełnie odwrotnie”.

<sup>35</sup> *Od Redakcji*, „Kronika Tygodniowa”, cyt. wyd.

<sup>36</sup> *Reb Ipcha Mistabra*, „Opinia” 1951, nr 22, s. 3.

Przedruki z agencji informacyjnych czy gazet hebrajskich bez zgody autora były częstą praktyką. Dalej Karlebach, w tonie ostrym i cynicznym, zarzucał niskie pobudki zakładania tego rodzaju prasy, za którymi stały cele ekonomiczne — „zwykły biznes” — pisał.

Cztery lata później, Dawid Giladi, również dziennikarz „Ma’ariv”, powtórzył niektóre argumenty Karlebacha<sup>37</sup>, a w zasadzie podtrzymał opinię o braku pozytywnych aspektów wydawania tego rodzaju prasy, pomocnych w procesie adaptacji nowych olim do warunków życia w Izraelu. Poza ukazującym się w języku węgierskim „Ujkelet”, do którego sam pisał, Giladi skrytykował zawartość prasy obcojęzycznej, jej funkcje, a także rolę w budowaniu zintegrowanego społeczeństwa hebrajskiego. Poziom tych pism, jego zdaniem, nie zbliżał nowych olim do państwa — odcięci od rzetelnej informacji, skupieni na egzystencjalnych trudnościach, dopuszczali się ostrej jego krytyki, tworząc tzw. obcojęzyczne getta niezadowolonych. Dezinformację nowych olim wykorzystywały partie polityczne do swoich partykularnych celów, z większą swobodą i zapewne z większym skutkiem operując środkami propagandowymi, chociaż w tysięcznym wydaniu „Nowin Porannych” zapewniano: „staramy się usilnie o to, aby ludzie nie znający jeszcze języka hebrajskiego, byli na równi z «watykami» poinformowani o wszystkim co się dzieje w kraju, wiedzieli o wszystkich poczynaniach i osiągnięciach, znali aktualne problemy i dążenia, orientowali się w prądach umysłowych i ruchach społecznych, i płynęli z nurtem życia duchowego Izraela”<sup>38</sup>. Stawiane przez Giladięo wydawcom „Nowin” zarzuty podejmowania niesyjonistycznych, a nawet antypaństwowych działań, spowodowały redaktora tego pisma, Saula Langnasa, dawnego działacza Zjednoczenia Syjonistów Demokratów „Ichud” w Polsce, do postawienia retorycznego pytania: „Myśli Giladi, że my wszyscy potrzebowaliśmy od niego pozwolenia na bycie patriotą w przeszłości i potrzebujemy w przyszłości? On ma odwagę mierzyć nasz patriotyzm?”<sup>39</sup> Chociaż Langnas we wstępie do listu zaznaczał: „zgadzam się z Giladi, że tak wiele języków nie może pomóc duchowej asymilacji [...]; jednak dziennik obcojęzyczny, napisany na wysokim poziomie, związany z syjonizmem i naszym narodem, pomaga w adaptacji nowych olim”<sup>40</sup>, wielu członków jego partii, zwłaszcza doświadczonych działaczy, uważało, że w prasie obcojęzycznej brakowało odniesień do literatury hebrajskiej, życia kulturalnego wykraczającego poza obszary grupy obcojęzycznej, rozbudzenia ciekawości do życia w Izraelu, w konsekwencji poziom gazet i ich zawartość nie włączały nowych olim w szeregi izraelskiego społeczeństwa, a raczej pogłębiały przepaść między nimi. Z pewnością też innym powodem niewielkiej atrakcyjności prasy publikowanej w językach obcych, także po polsku, był czynnik polityczny, czyli

<sup>37</sup> D. Giladi, *104 czasopisma obcojęzyczne w Izraelu*, „Ma’ariv” 1954 (1 stycznia), s. 8.

<sup>38</sup> *Nasz jubileusz*, „Nowiny Poranne” 1956, nr 1000, s. 2.

<sup>39</sup> AHTI, sygn. 102/1 (mem).

<sup>40</sup> Tamże.

wpływ partyjnego wydawcy, który nie porywał czytelników do dyskusji czy polemik, nie pobudzał ich ciekawości politycznej — artykuły prasowe, poddawane cenzurze partyjnej albo autocenzurze działaczy partyjnych, będących jednocześnie członkami redakcji, oferowały bezpieczną dla partii treść.

Konkurencja w środowisku wielopartyjnej prasy obcojęzycznej wymuszała na jej wydawcach i właścicielach uwzględnienie również elementu atrakcyjności — była to część walki o audytorium. Partie usiłowały utrzymać równowagę między oczekiwaniami czytelnika a potrzebą tworzenia forum politycznego. Niezależnie od funkcji opiniotwórczych próbowano włączyć pewne elementy sensacyjne, zwłaszcza w dziale adresowanym do kobiet. Zamierzano w ten sposób trafić, zgodnie z założeniem prasy popularnej do jak najszerszego grona odbiorców, bez względu na wiek, płeć i wykształcenie, aby — jak pisał Giladi — „sprzedać się takimi słodyczami i zabawami, jak: «Molen Rose», «Sabina», «Regina»”<sup>41</sup> i w ten sposób bronić się przed utratą czytelników. Korzystano wręcz z tabloidowych sposobów utrzymania czytelnika przy gazecie sensacyjnymi i seryjnymi powieściami w odcinkach, jak *Kobieta-szpieg. Powieść sensacyjna z ostatniej wojny* czy *Podwójne życie Seweryny* albo *Kobieta w szponach ulicy*<sup>42</sup>.

Powołanie obcojęzycznego tytułu w Izraelu, zwłaszcza przez syjonistów, którzy jeszcze w diasporze opowiadali się za etosem budowania żydowskiego państwa i powrotem do języka hebrajskiego, wprowadzało dysonans ideowy. Pewnie z tego powodu w Partii Postępowej, zwłaszcza w pierwszych latach istnienia państwa żydowskiego, spora liczba działaczy nie wspierała wydań obcojęzycznych. Przed wyborami samorządowymi w 1950 r. działacz partyjny odpowiedzialny za „Hasbara” napisał: „W ostatnich miesiącach nasz wydział wydał osiem broszur: sześć po żydowsku, jedną po francusku, i jedną po bułgarsku. Była w nich informacja i Hasbara [...]. Niestety część naszych działaczy nie uważa, żeby była to ważna sprawa — nie odpowiadają na nasze prośby, nie wysyłają nam swoich artykułów i nawet adresów, byśmy mogli im przesłać te broszury. Już nie możemy sobie dać rady z tą obojętnością”<sup>43</sup>. Prymat syjonistycznego wychowania spychał prasę obcojęzyczną na margines, a na łamach tej, która istniała, kierowano uwagę czytelników na izraelskie wydarzenia wewnętrzne, próbowano uwolnić nowych olim od kompleksu żony Lota — „kompleksu głowy odwróconej wstecz” — od powrotu pamięcią do diaspory<sup>44</sup>.

### „KOMPLEKS ŻONY LOTA”

Stosunek do syjonizmu, związany między innymi z czasem przybycia do żydowskiego państwa oraz okolicznościami wyjazdu z Polski, decydował również

<sup>41</sup> D. Giladi, *104 czasopisma obcojęzyczne w Izraelu*, cyt. wyd.

<sup>42</sup> „Nowiny Izraelskie” 1953, nr 44, s. 1.

<sup>43</sup> AHTI, sygn. 10/9 (ajin, jud, cad).

<sup>44</sup> S. Szalem (I. Iserles), *Kompleks żony Lota*, „Od nowa” 1958, nr 1, s. 1.

o stanowisku wobec języka polskiego. Alija gomułkowska różniła się od poprzednich kapitałem ludzkim, składem zawodowym, szczególnym poczuciem tożsamości kulturowej i społecznej. Wszystko to decydowało o sposobie asymilacji i stopniu jej trudności. Ta fala emigracji kierowała się silnym imperatywem lewicowym. W dużej mierze byli to ludzie aktywni politycznie, spolonizowani, niektórzy świadomie odrzucili syjonizm, w opozycji do niego stawiając inną ideową alternatywę — komunizm, co dawało większą szansę na pożądaną przez wielu z nich asymilację. W przypadku tej grupy, a przynajmniej znakomitej jej części, realizacja żądania, by we wnioskach wyjazdowych pisać uzasadnienie o braku poczuciu związku z narodem polskim, równała się bankructwu idei, marzeń o asymilacji. W Izraelu osoby spolonizowane odczuwały wyobcowanie, uczucie to było wzmocnione przez narzucenie im nieznanymi schematów postępowania, wartości, stylu życia, wyznaczonych kulturą państwa od początku zdefiniowanego jako państwo dla Żydów. Społeczne oczekiwania były takie, by zanegować to, co dotąd pozostawało bliskie — polską kulturę. Oznaczało to zgodę na hebraizację dzieci, przyjęcie tradycji żydowskich świąt, dawno albo nigdy wcześniej nie celebrowanych.

Reedukacja i konstituowanie wartości narodowych wymagały czasu i przebiegały z trudem<sup>45</sup>. A czas definiowania swojej tożsamości był krótki: równy dystansowi jaki dzielił Polskę od Izraela — w pierwszym kraju czuli się Polakami, w drugim oczekiwano na nich jako na Żydów. Ci, którzy nie nadążali za tempem zmian, nie rozumieli świata wartości watyków, alienowali się z nowej rzeczywistości. Inni, w pierwszych rozpoznaniach, swojego bądź co bądź narodu, sięgali po krytykę. „Oni są tacy krzykliwi ci Żydzi, tacy niekulturalni i tacy typowi! Nie do wytrzymania. Publicysta się pyta: «Wypowiedź polskiego antysemitę w Warszawie? Nie, żydowskiego antysemitę w Tel Awiwie». Obecna alija z Polski przywiozła niestety i takich. Zbyt dużo nawet [...]. Mieć jednak chucpę żydowską i udawać polskiego szlachcica — to jakoś nie gra”<sup>46</sup> — pisał Wiktor Cygielman w „Od nowa”. W Izraelu od spolonizowanych Żydów oczekiwano nie tylko przyznania się do żydowskiej tożsamości, ale również jej manifestowania i odejścia od tego, do czego wcześniej aspirowali — polskości. W obu krajach dominowały w polityce elementy narodowe, wypierano definiowaną pochodzeniem obcość<sup>47</sup>, co zmuszało do przyjęcia klisz i wzorców, najczęściej mimowolnie realizowanych przez tę część mniejszości, która dążyła do asymilacji z większością<sup>48</sup>. Konfrontacja świadomości narodowej Żydów z aliji gomułkowskiej z oczekiwaniami społecznymi w nowym kraju budziła frustrację niemocy sprostania im, zmierzenia się z innością, a zarazem

<sup>45</sup> E. Pel, *Spór o Tanach*, „Od nowa” 1959, nr 10.

<sup>46</sup> H. Szwarzman (ps., Wiktor Cygielman), *Mysli oderwane*, „Od nowa” 1958, nr 10, s. 3.

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.

obcością tego narodu, co w rezultacie prowadziło do poczucia odrzucenia, wyobcowania, niezgody na kolejną kliszę zachowań<sup>49</sup>. Wszystko to miało wpływ na proces przystosowania się do hebrajskiej większości izraelskiego społeczeństwa, a jednocześnie mobilizowało do tworzenia prasy w języku polskim, aby jej treści, choćby częściowo, wypełnić specyfiką środowiska. Alija gomulłowska miała większy problem z poszukiwaniem tożsamości niż wcześniejsze migracje syjonistyczne, przybyłe do Izraela przed rokiem 1956 r. Otwarty rachunek z przeszłością oraz status nowych emigrantów z Polski, wprawdzie lepszy niż innych grup etnicznych, ale nie wystarczający, by poczuć się u siebie, decydował o potrzebie twórczości w języku polskim, co — przy wszystkich codziennych brakach — miało przepędzić nastroje „bytych ludzi”, nastroje walizkowe, odpowiedzieć, jak nie być obcym, jak być w domu<sup>50</sup>.

Żydzi przybyli z Polski podczas tzw. aliji gomulłowskiej, zależnie od przeżyć i doświadczeń diaspory, stopnia asymilacji z polską kulturą, syjonistycznego wychowania i przyjętych w związku z tym założeń nowego stylu życia, a przede wszystkim znajomości języka hebrajskiego, przystosowywali się do nowych warunków i integrowali się z pozostałą częścią izraelskiego społeczeństwa bądź powiększali segment słabo zagospodarowanego rynku prasy tzw. polskomówiących, wzmacniając go przez próby tworzenia kolejnych tytułów oraz wzbogacając ich treści piórami pisarzy w języku polskim. „Dopolszczyłam się w Izraelu — wspomina jedna z czytelniczek «Nowin»: Znaleźliśmy się oto w Izraelu ze skrzyniami pełnymi polskich książek, z cepeliowskimi, ludowymi makatkami, z płytami, na których nagrany Chopin, «Mazowsze» i «Śląsk» [...]. Z nastaniem godzin wieczornych wciąż jeszcze łapiemy na przywiezionych z Polski «Beethovenach» czy tylko «Pionierach» dziennik wieczorny z Warszawy. Wymieniamy między sobą zawartość swoich polskich bibliotek. Rozmawiamy ze sobą — ku zgorszeniu watików i ich dzieci — przez dzień cały — w sklepach, kawiarniach, na ulicach — wyłącznie po polsku”<sup>51</sup>. Z jednej strony inteligencki charakter aliji z drugiej połowy lat pięćdziesiątych, chęć zaspokajania potrzeb kulturalnych, aktywnego uczestniczenia w życiu publicznym i intelektualnym, a z drugiej — ograniczona możliwość posługiwania się językiem hebrajskim zdecydowały, że środowisko nowo przybyłych domagało się większej swobody korzystania z języka polskiego. Wychowani w jego kulturze, nadal uważali go za język literatury, po którą chętnie sięgali w Izraelu, nie zaś jedynie za symbol getta antysemityzmu. Tłumaczono: „po polsku burzyliśmy świat zła i nieprawości, po polsku, językiem Mickiewicza, Słowackiego i Prusa śniliśmy o przyszłym szczęściu ludzkości. Wreszcie w języku Sienkiewicza i Tuwima, Orzeszkowej i Reymonta zaczęliśmy mówić, wołać i krzyżeć o żydowskiej krzywdzie, o na-

<sup>49</sup> M. Chalamisz, *Od burzenia ołtarzy do nihilizmu*, „Od nowa” 1958 nr 7, s. 1.

<sup>50</sup> 282x „Od nowa”, „Od nowa” 1965, nr 24, s. 1.

<sup>51</sup> J. Markiewicz, *Dopolszczyłam się w Izraelu*, „Nowiny Izraelskie” 1958, nr 66, s. 3.

rodzie żydowskim, o państwie żydowskim. W tym języku opisywaliśmy urok hebrajszczyzny”<sup>52</sup>.

W dalszym ciągu obowiązywały twarde zasady hebraizacji, tworzenia monolitu językowego, jednak ton wypowiedzi o języku polskim — a zapewne i o innych językach używanych przez Żydów w diasporze — zmieniał się, wypierając absolutną negację, przynajmniej w wąskim środowisku Żydów z Polski. Kultura kraju pochodzenia, notabene też ich własna, w wieloetnicznym środowisku Izraela wydawała się jeszcze jednym „bagażem” przywiezionym z diaspory, według syjonistów niepotrzebnym, a dla nich samych jedynym decydującym o tożsamości. W „Konturach” ukazał się artykuł poświęcony jednej z emigrantek — Anicie Wolfstein, poetce należącej do polskojęzycznego środowiska literackiego, która zaczęła tworzyć w języku polskim dopiero po przybyciu do Izraela. Sawin tłumaczy ją, a także innych olim, następująco: „Ten język znali i on był ich kotwicą psychiczną, dawali w nim wyraz wstrząsowi, jaki ich ogarnął po znalezieniu się w nowym kraju, jego przerażającym klimacie, nieznanym dotąd strukturach ludzkich, społecznych i kulturalnych, obarczeni koniecznością szybkiego opanowania języka hebrajskiego — i tak oczywistą tęsknotą za światem pozostawionym za sobą”<sup>53</sup>.

Odchodzono na „chwile” od hebraizacji, by przeprowadzić wpieryw asymilację duchową, a następnie językową<sup>54</sup>. Na jednym ze spotkań sekretariatu partii Mapai Bachor Szitrit, minister policji, wówczas jedyny sefardyjczyk w rządzie Ben Guriona, zwracał uwagę: „Problem integracji aliji jest bardzo trudny i niepodobny do spraw asymilacji. To jest sprawa duchowa, a nie tylko praktyczna — gdzie będą mieszkać i gdzie pracować. Jest to sprawa tożsamości społeczeństwa”<sup>55</sup>. Trudności adaptacji do warunków zastanych w państwie żydowskim, pokusa opuszczenia go, decydowały o tym, że dla wielu język polski stał się kulturowym azylem. Natan Gross, dziennikarz, scenarzysta i reżyser, upominał: „Walka ta [hebraizacja — E.K.] musi się liczyć z rzeczywistością i nie może polegać na bezplanowym niszczeniu wszelkich wartości tylko dlatego, że nie są hebrajskie. Szowinizm prowadzi do kompletnej dewastacji, wyjałowienia kulturalnego, powoduje nieobliczalne szkody. Nie można w ciągu roku zamienić bagażu kulturalnego człowieka, uzbieranego przez kilkadziesiąt lat na kulturę ulpanu [...]. Czy muszę słuchać cierpkich uwag szowinistów, którzy nic nie czytają, dlatego, że czytam Hemingwaya, Amado czy du Garda — po polsku?”<sup>56</sup>. W wymownym tytule artykułu *Dziwny czar izraelskiej polszczyzny*

<sup>52</sup> S. Lebenbaum-Drzewożycki, *Dziwny czar izraelskiej polszczyzny*, „Nowiny Izraelskie” 1957, 14 grudnia, s. 3.

<sup>53</sup> R. L. Sawin, *Anita Wolfstein*, „Kontury” 2003, nr 14, s. 107, 108.

<sup>54</sup> Archiwum Partii Pracy (dalej cyt. APP), 9/49/57.

<sup>55</sup> APP, 2/24/1953/35.

<sup>56</sup> N. Gross, *Czytelnik Polski w Izraelu*, „Nowiny Izraelskie” 1957, nr 2, s. 3. Natan Gross w podobny sposób wypowiadał się od 1950 r., czyli od momentu przybycia do kraju; zob. też N. Gross, *O kulturę hebrajską dla nowego ole*, „Przegląd Wydarzeń w Izraelu” 1950, nr 73, s. 4.

pisano: „Na wstępie — zasadnicza uwaga: język polski w dalszym ciągu dla olbrzymiej części przybyszów z Polski jest językiem bliskim i drogim”<sup>57</sup>.

Hebraizacja zatem nie oznaczała bynajmniej całkowitego wyzbycia się upodobań literackich przywiezionych z diaspory, przyzwyczajenia okazywały się silniejsze. Już od początku lat pięćdziesiątych polskie konsulaty zasypywano prośbami o dostarczenie książek, publikacji, literatury w języku polskim. Zamówienia realizowano z wielkim trudem w ramach umowy handlowej, kolportaż zawodził — wydawnictwa zamówione w listopadzie 1951 r. w Przedsiębiorstwie Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch” trafiły do Izraela w kwietniu następnego roku<sup>58</sup>. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych zainteresowanie książką w języku polskim rosło — w Tel Awiwie urządzono wystawy jej poświęcone, z radością oczekiwano każdej imprezy kulturalnej, odbywały się wykłady na temat literatury polskiej, spotkania z przyjeżdżającymi z Polski literatami, naukowcami i artystami<sup>59</sup>. Stałym gościem na łamach polskojęzycznych gazet był Marek Hłasko, zapowiedzi jego artykułów ukazywały się na długo przed ich publikacją. Powstawały polskie księgarnie, o dostawach informowano na pierwszej stronie. Chciano również utrzymać kontakt z polskimi środowiskami wydawniczymi na emigracji, odnotowywano głęboką potrzebę periodyków w języku polskim, na przykład wiele było prośb o kolportaż paryskiej „Kultury”. W uruchomienie jej dystrybucji zaangażowali się na przykład Leo Lipski czy dziennikarze „Ma’ariv”: Filip Ben, David Lazar. Jerzy Giedroyc korzystał z różnych sposobów dotarcia z „Kulturą” do polskojęzycznego środowiska w Izraelu<sup>60</sup>. Z różnych powodów to się nie udało. Wymieniano między innymi argumenty polityczne, władze izraelskie odmawiały debitu, nie chcąc narazić się władzom w Warszawie. Innym powodem był chroniczny brak dewiz w Izraelu, wskazywano też na względy organizacyjne.

Pozostawanie w kręgu języka polskiego jednak nie tylko stało w sprzeczności z ideologią syjonistyczną, ale także opóźniało integrację z kulturą języka hebrajskiego, było przyczyną pozostawania na marginesie społeczeństwa izraelskiego, egzystowania, jak wszyscy czytelnicy prasy obcojęzycznej, na marginesie hebrajskiej opinii publicznej. Chociaż jeśli weźmie się pod uwagę liczbę tytułów obcojęzycznych w tamtym czasie, to można stwierdzić, że blisko jedna trzecia społeczeństwa izraelskiego — niemówiąca po hebrajsku — ową opinię

<sup>57</sup> S. Lebenbaum-Drzewożycki, *Dziwny czar izraelskiej polszczyzny*, cyt. wyd.

<sup>58</sup> W podpisanej w kwietniu 1951 r. umowie handlowej wynegocjowano zamówienia na: prasę, książki i filmy na sumę 20 tys. dol. do końca marca 1952 r.; Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: AMSZ), z. 11, w. 18, t. 330, k. 9; AMSZ, z. 11, w. 17, t. 316; AMSZ, z. 15, w. 12, t. 121, k. 106.

<sup>59</sup> AMSZ, z. 11, w. 17, t. 319, k. 7.

<sup>60</sup> *Debit „Kultury” w Izraelu*, „Od nowa” 1960, nr 32, s. 4; Archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte, np. list Giedroycia do Leo Lipskiego z 17 grudnia 1956; czy list Giedroycia do N. Nieświskiego (Filip Ben) z 19 października 1952 r.; List Giedroycia do Davida Lazara datowany na 20 września 1960.

tworzyła<sup>61</sup>, nadużyciem zatem byłoby nazwanie jej marginesem. Była to raczej milcząca część izraelskiego społeczeństwa, bo wypowiedzieć się i zostać wysłuchanym można było jedynie w języku hebrajskim.

\*

Mnogości publikacji polskojęzycznych w pierwszej dekadzie istnienia żydowskiego państwa nie należy odczytywać jako promocji polskiej kultury czy zagadnień historii stosunków polsko-żydowskich. Język był polski, ale treści niemal wyłącznie dotyczyły spraw izraelskich. Gdyby media obcojęzyczne stały się strażnikami kultury i języka kraju pochodzenia, byłyby również impulsem do twórczości, i miałyby szansę na długie istnienie, przedłużone o każde nowe pokolenie interesujące się jego kulturą, czego tak bardzo chciały uniknąć izraelskie władze. Polskojęzyczne media w Izraelu były jednak tylko instrumentem komunikacji w toku procesu całkowitej integracji z hebrajską częścią izraelskiego społeczeństwa. Kres ich egzystencji był konsekwencją sukcesu asymilacyjnego — prasa polskojęzyczna umierała wraz z pokoleniem Żydów, którzy przyjechali do Izraela z Polski. Warunki społeczno-polityczne, odbiór polskojęzycznej mniejszości przez hebrajską część społeczeństwa, negacja języka polskiego, kojarzonego z antysemityzmem, zdecydowały, że dzieci nie chciały rozmawiać z rodzicami po polsku. Z kolei proveniencja polityczna pism oznaczała, że gdy koszty publikacji były niewspółmierne do zysków politycznych, partie traciły motywację do ich finansowania. Funkcjonowanie polskojęzycznych dzienników i czasopism było wypadkową interesów politycznych i istnienia grupy dziennikarzy z Polski, dla których język polski był integralną częścią ich tożsamości, a także osób o mniejszej aktywności zawodowej, co nie wymuszało szybkiego przyswojenia języka hebrajskiego. Utrzymywanie przez sporą grupę Żydów z Polski kontaktu z językiem polskim było też konsekwencją „kompleksu żony Lota”, doświadczanego przez każdego emigranta przymusu patrzenia wstecz.

“SHE STILL SPEAKS POLISH, BUT SHE ALREADY LAUGHS IN HEBREW”:  
POLISH-LANGUAGE PRESS AND LANGUAGE INTEGRATION  
OF POLISH JEWS IN ISRAEL

Summary

The article describes the process of integration of Polish Jews in Israel in the first decade of the country's existence. The author presents an overview of the Polish-language press of that period, which, supported by influential political parties, served

---

<sup>61</sup> W sumie na początku lat pięćdziesiątych (1952 r.) na izraelskim rynku ukazywały się aż 102 (obcojęzyczne) tytuły w trzynastu wersjach językowych.



as a tool for assimilating the new waves of immigrants. Interestingly it was Polish, a language known to a large section of the population, that served as a vehicle of integration with Hebrew culture. Admittedly however, the process was to some degree slowed down by the immigrants' inability to break free from the cultural heritage of the diaspora.

#### Key words/słowa kluczowe

the beginnings of the state of Israel / początki Państwa Izrael; Polish immigrants / imigranci z Polski; propaganda / propaganda